

# Materiały

KWESTIA SPOŁECZNA W OBRADACH  
POZNAŃSKIEGO SEJMU DZIELNICOWEGO 3—5. XII. 1918.

Głośnym echem odbiły się obrady Poznańskiego Sejmu Dzielnicowego na łamach prawie całej prasy polskiej. Ze wszech stron napływały do Poznania telegramy powitalne, sam Poznań zabarwił się bielą i czerwienią sztandarów narodowych, odsłaniając po raz pierwszy od 70 z górą lat swe oblicze narodowe. Organizatorzy Sejmu uznali jego obrady za tak ważny wypadek w dziejach naszej dzielnicy, że jeszcze w ciągu grudnia owego roku, w każdym razie przed wybuchem Powstania Wielkopolskiego ogłosili drukiem przebieg i wyniki jego obrad jako „Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu”<sup>1)</sup>. Dziariusz ten należy dzisiaj do rzadkości bibliograficznych, lecz z jego pożółkłych kart sływa ku nam powiew owej epoki przełomowej, kiedy to Wielkopolska strząsała pęta niewoli, zbierając w sobie siły do ostatecznego ich zerwania.

Dziennik sejmowy wydany na gorąco bez widocznego retuszu jest ważnym źródłem do badań nad położeniem ludności polskiej zaboru pruskiego w przededniu wybuchu Powstania Wielkopolskiego i z tego powodu zasługuje na baczną uwagę badaczy tych czasów.

Atoli zanim jeszcze obeszło czernidło drukarskie na kartach dziennika, nastąpiły wypadki, które odsunęły w cień obrady sejmowe a jego uchwały i rezolucje poczyniły poniekąd nieaktualnymi, tak iż nikt z polityków wielkopolskich i historyków powstania nie zadał sobie trudu dokładnego przewertowania kart tego dziennika, ograniczając się zaledwie do krótkich wzmianek o uchwałach Sejmu, zwłaszcza dotyczących naszych żądań narodowych. A jednak Poznański Sejm Dzielnicowy oprócz uchwał podówczas najbardziej aktualnych, dotyczących naszych granic zachodnich, uchwalił cały szereg rezolucyj co do uregulowania w przyszłym Państwie Polskim spraw społecznych, zajmując w tym względzie swoiste, bardzo znamienne stanowisko. Rezolucje te przez Sejm jednomyślnie przyjęte stanowią dla historyka ważne pole dociekań celem zbadania tła społecznego Powstania Wielkopolskiego z lat 1918/19 oraz ideologii społecznej, jaką wyznawał ten odłam społeczeństwa zaboru pruskiego, który był reprezentowany w Sejmie Dzielnicowym i z jego uchwałami się solidaryzował.

Zanim przejdziemy do właściwego tematu niniejszych rozważań, należałoby pokrótce omówić genezę i zadania Poznańskiego Sejmu Dzielnicowego.

W październiku 1918 z inicjatywy polskich kół poselskich w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim powstał w Poznaniu tajny Centralny Komitet Obywatelski. Wyłonił on ze siebie siedmioosobowy Wydział Wykonawczy i zorganizował w większości powiatów wielkopolskich tajne Powiatowe Komitety Obywatelskie<sup>2)</sup>. Z chwilą wybuchu rewolucji w Niemczech i w Poznaniu uznano, że nadeszła chwila ujawnienia tych komitetów. Ujawniając się

<sup>1)</sup> Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu w grudniu 1918. Poznań 1918. Skład redakcji: Maciej Wierzbliński, Maria Ruszczyńska, Czesław Kędzierski, Antoni Konieczny.

<sup>2)</sup> Dziennik Polsk. Sejmu Dzielnic., str. 35.

przybrały one bardziej demokratyczną nazwę Rad Ludowych a Centralny Komitet Obywatelski przeobraził się w sprawniejszy w działaniu, bo tylko trzyosobowy Komisariat Naczelnej Rady Ludowej.

Pierwszym publicznym wystąpieniem tegoż Komisariatu była odezwa z 14 listopada 1918, wzywająca ludność polską zaboru pruskiego do dokonania najpóźniej do dnia 1 grudnia 1918 wyboru delegatów na Sejm Dzielnicowy, który miał się zebrać w Poznaniu w dniu 3 grudnia. Odezwa ta zarazem określiła zadania, które miał spełnić ów Sejm. Miał on wybrać Naczelną Radę Ludową jako „zwierzchnią władzę polską aż do chwili objęcia ziem polskich zaboru pruskiego przez rząd polski, określić zasady sprawowania jej rządów tymczasowych i zatwierdzić polskie zadania narodowe tylekrotnie, nieugięte wypowiedziane przez koła poselskie“<sup>3)</sup>.

Wybory zostały rozpisane na najszerszej płaszczyźnie wyborczej, zapewniającej wszystkim Polakom bez różnicy płci czynne i bierne prawo wyborcze. Jeden delegat do Sejmu wypadł na 2500 ludności polskiej zamieszkałej w danym okręgu wyborczym. Przeprowadzenie samej akcji wyborczej oddano w ręce dotychczasowych, przedwojennych jeszcze Powiatowych Komitetów Wyborczych. Komitety te otrzymały również prawo układania list kandydatów. Według regulaminu ułożonego równocześnie przez Centralny Komitet Wyborczy na Rzeszę Niemiecką Powiatowe Komitety Wyborcze miały przygotować listy kandydatów na delegatów sejmowych w ten sposób, „żeby w nich stan włościański i robotniczy wiejski i miejski miał co najmniej połowę przedstawicieli“<sup>4)</sup>. Niewątpliwie w owych dniach wrzenia rewolucyjnego Komitety Wyborcze nie uchyliły się od przestrzegania tej zasady. Jednakowoż nie ulega też wątpliwości, że w rękach tych właśnie komitetów znalazł się decydujący wpływ na skład osobowy przyszłego Sejmu. Jeżeli się zważy, że komitety te należały w przeważnej mierze do obozu zachowawczego lub narodowo-demokratycznego, to z góry można było przesądzać strukturę ideową samego Sejmu, tym bardziej, że według regulaminu wybory miały odbywać się jawnie na specjalnie ad hoc zwoływanych wiecach wyborczych, na których wyborcom przedkładano już gotowe listy kandydatów.

Wybory odbyły się w całym kraju dość spokojnie, a tak zwana Komisja Rządów Poselskich wyłoniona przez Sejm miała do rozpatrzenia protesty jedynie 4 okręgów wyborczych, na skutek których tylko wybór Kulerskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, został uchylony. Inne protesty bądź wycofano, bądź z względów formalnych odrzucono<sup>5)</sup>.

Ostatecznie wynik wyborów mógł w zupełności zadowolić ich organizatorów. Lista wybranych na Sejm delegatów i delegatek, ogłoszona w Dzienniku sejmowym, obejmuje aż 1399 nazwisk<sup>6)</sup>. Spośród ogółu delegatów przypało na Wielkie Księstwo Poznańskie 526 osób, na Prusy Królewskie 262, na Prusy Książęce 47, na Śląsk 441, a na wychodztwo 133 osoby. Lista nie zawiera zawodów wymienionych delegatów, nie podobna więc ustalić składu społecznego Sejmu. Można tylko stwierdzić z miejsca zamieszkania poszczególnych delegatów, że większość, bo 723 wypadła na środowiska miejskie, a tylko 676 delegatów pochodziło ze wsi. Jeżeli się zważy, że na Górnym Śląsku i na wychodztwie wiejskie i podmiejskie osiedla noszą charakter osad miejskich i przedmiejskich, to możemy stwierdzić, że delegaci miejscy posiadali w Sejmie silną prze-

<sup>3)</sup> Ibidem, str. 5-7.

<sup>4)</sup> Ibidem, str. 8.

<sup>5)</sup> Ibidem, str. 91.

<sup>6)</sup> Ibidem, str. 106 do 120.

wagę liczebną. Specjalnie polska ludność robotniczo górnicza z Westfalii, Nadrenii i ze śląskiego okręgu przemysłowego reprezentowana była w Sejmie przez silną grupę (380) delegatów, spojoną wspólnymi interesami zawodowymi i gospodarczymi. Grupa ta występowała tym bardziej zwarto, że równocześnie ze Sejmem odbywał się w Poznaniu zjazd delegatów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, najsilniejszej polskiej organizacji robotniczej w zaborze pruskim, istniejącej już od roku 1902.

Ilość delegatów na Sejm była dość skromna. Obejmowała tylko 129 kobiet, czyli 9% ogółu.

\* Nie możemy, niestety, stwierdzić ilości delegatów, którzy naprawdę przybyli na Sejm. Sądząc po udziale delegatów w poszczególnych komisjach, które równocześnie odbywały obrady, i to w lokalach rozrzuconych dość daleko po całym mieście, należałoby przypuszczać, że brało w pracach sejmowych udział blisko 1100 delegatów. Potwierdza tę ilość i ówczesna prasa polska, stwierdzając, że w Poznaniu stawiło się ponad 1000 delegatów sejmowych<sup>7)</sup>. Jeżeli się zważy trudności, na jakie napotykało w owym czasie podróżowanie w kraju ogarniętym przez rewolucję, w czasie dokonywania się masowych przewozów żołnierzy i robotników wracających do swych przedwojennych miejsc zamieszkania, to należy uznać cyfrę tę za imponujący dowód poczucia patriotycznego wybranych na Sejm delegatów. Sejm stał się w rzeczy samej wielką manifestacją uczuć narodowych gnębionego przez rządy pruskie narodu.

Berlin długi czas bagatelizował sprawę Poznańskiego Sejmu Dzielnicowego. Dopiero w ostatniej chwili rząd pruski, alarmowany widocznie przez Niemców osiadłych na wschodzie, zażądał od Komisariatu wyjaśnień w tej sprawie. Na konferencji odbytej z delegatami rządu pruskiego w Berlinie w dniu 29 listopada 1918 roku Komisariat uzyskał zgodę na odbycie Sejmu, udzielając reprezentantom rządu pruskiego zapewnienia, że Sejm nie poweźmie żadnych uchwał zmierzających do natychmiastowego oderwania od państwa pruskiego jakichkolwiek ziem wchodzących w skład jego państwa, że przeciwnie, Sejm stanie na stanowisku, iż o przyszłej przynależności ziem polskich zaboru pruskiego zdecydować może jedynie kongres pokojowy i że na tę decyzję ludność polska zamierza lojalnie zaczekać<sup>8)</sup>.

Zapewnienie to było na ogół szczerze. Jak wynika z obrad sejmowych i z całej postawy zajętej przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, w owej chwili inicjatorzy Sejmu z całym naciskiem wypierali się zamiarów dokonania jakichkolwiek aktów, które by uprzedzały przyszłą decyzję kongresu pokojowego. Działali w tym względzie w myśl instrukcji, którą niewątpliwie otrzymali od Polskiego Narodowego Komitetu w Paryżu; stwierdzała ona, że „wszelka akcja rządu polskiego wojskowa lub inna w Galicji Wschodniej lub gdzie indziej, której celem byłoby przesądzić lub uprzedzić postanowienia konferencji pokojowej, będzie przez rząd angielski bardzo niechętnie widziana“<sup>9)</sup>.

Problemy społeczne nie znalazły się pierwotnie na wokandzie spraw, które Sejm miał załatwić zgodnie z odezwą Komisariatu z dnia 14 listopada 1918 roku. Dopiero w tzw. „porządku obrad sejmowych“ ogłoszonym przez Komisariat w dniu 25. 11. 1918 r.<sup>10)</sup>, zapowiedziano, iż wśród 5 komisji, które wyłonić miał Sejm, znajdzie się również „Komisja dla naglących spraw społecznych i robotniczych“. Kwestia społeczna i robotnicza wyłoniła się więc

<sup>7)</sup> Dziennik Poznański z dnia 5. 12. 1918.

<sup>8)</sup> Wieliczka: Wielkopolska a Prusy w dobie powstania, str. 28 i n.

<sup>9)</sup> Marian Seyda: Polska na przełomie dziejów, tom 2, str. 395.

<sup>10)</sup> Dziennik Polsk. Sejmu Dzielnic., str. 2—10.

dopiero później w miarę wzmagającego się coraz bardziej wrzenia rewolucyjnego w Niemczech, z tym ponadto ograniczeniem, że nie zamierzano poruszyć na forum sejmowym całokształtu tego problemu, lecz tylko pewne sprawy społeczne i robotnicze, które uznano za naglące.

Na prace komisji przeznaczone były godziny popołudniowe pierwszego dnia i przedpołudniowe drugiego dnia obrad sejmowych, przy czym na pierwszym posiedzeniu plenarnym Sejmu ustalono, że uczestników poszczególnych komisji wybiorą spośród siebie delegacje poszczególnych okręgów wyborczych według własnego uznania.

Komisja dla naglących spraw społecznych skupiła około 500 delegatów, a więc niemal połowę wszystkich delegatów sejmowych obecnych na sali. Przeznaczono też dla niej największą salę, którą można było dysponować, mianowicie główną salę obrad sejmowych (salę Apollo), Zagał ją główny organizator Sejmu, jeden z trzech komisarzy N. R. L., ksiądz patron Adamski. Przewodniczącym obrano prezesa Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Józefa Rymera z Katowic, jego zastępcą dr Szuldrzyńskiego z Bolechowa, prezesa Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, na sekretarzy powołano Dubiela i Czarneckiego<sup>11</sup>).

Obrady komisji zajęły cały wieczór pierwszego i przedpołudnie drugiego dnia sejmowego.

Na komisji wygłoszono szereg referatów.

Ksiądz Dymek referował o ruchu reemigracyjnym, Sosiński o sposobach uchronienia wracających żołnierzy przed głodem i bezrobociem, przy czym koreferaty w tej sprawie wygłosili Samulski ze strony przemysłowców, Trzcński ze strony posiadzieli ziemskich. Sprawę ubezpieczeń socjalnych w przyszłej Polsce omówił prezes Rymer, a wreszcie zagadnienia agrarne zreferował dr Szuldrzyński. Jeżeli się nadto uwzględni, że i ksiądz patron Adamski poruszył kilka najbardziej, jego zdaniem, naglących zagadnień społecznych, to przyznać trzeba, że referaty te wraz z dyskusją wypełniły w całości 7 godzin, które Komisja miała do dyspozycji.

Generalnym referentem Komisji na plenum sejmowym został ksiądz patron Adamski, poza tym referowali wymienieni powyżej referenci rezolucje Komisji dotyczące ich referatów. Sprawom tym poświęcony był drugi dzień obrad plenarnych.

Już sam skład osobowy grupy referentów, wśród których widzimy jeno dwóch reprezentantów robotniczych, świadczy, że obrady Poznańskiego Sejmu Dzielnicego dalekie były od chęci radykalnego rozwiązania zagadnień społecznych. Nic w tym dziwnego. W kraju, w którym od pół wieku szalała najzawziętsza walka nacjonalistyczna, jakiej równej wówczas w całej Europie poza Irlandią nie spotykano, hasła o solidarności proletariatu zeszyły na plan dalszy. Wprawdzie w parlamencie niemieckim niemieccy socjaldemokraci niejednokrotnie ostro potępiali antypolską politykę rządu pruskiego a w czasie ściślejszych wyborów do parlamentu zwłaszcza na wychodźstwie nieraz padały głosy polskie na kandydatów socjalistycznych, lecz w życiu codziennym robotnik polski zbyt często spotykał się z nienawistną postawą robotnika niemieckiego, hasła solidarności klasowej więc musiały ustępować miejsca przed hasłami solidarności narodowej w walce z uciskiem rządu zaborczego i z wyzyskiem kapitału niemieckiego. Nic więc dziwnego, że ogromna większość robotników polskich skupiona była w istniejącym od roku 1902 Zjednoczeniu Zawodowym Polskim, które w roku 1914 liczyło ponad 75 000 członków, w tej liczbie ponad 50 000 gór-

<sup>11</sup> Ibidem, str. 51.

ników<sup>12)</sup>. Była to silna organizacja zawodowa, imponująca swą zwartością nawet Niemcom. Stała mimo oficjalnej apolityczności wyraźnie na gruncie narodowo-chrześcijańskim. Te sprawy należy mieć na uwadze rozpatrując kwestię społeczną w obradach Sejmu Dzielnicowego.

W Komisjach jak i na plenum sejmowym posiadały charakter programowy w sprawach społecznych wywody księdza patrona Adamskiego, głównego referenta komisji dla spraw społecznych.

Na wstępie mówca zaznaczył, że krótkość czasu uniemożliwia przedyskutowanie na Sejmie całokształtu programu socjalnego i wszystkich przeobrażeń ustrojowo-społecznych, które by należało przeprowadzić w nowym Państwie Polskim, ograniczył się więc do poruszenia kilku zagadnień nie cierpiących zwłoki, co do których Polski Sejm Dzielnicowy winien zająć stanowisko. Do takich spraw naglących mówca zaliczył przede wszystkim sprawę udzielenia najszerszym warstwom ludności wszelkich praw obywatelskich i politycznych z usunięciem jakichkolwiek przywilejów i nierówności a dalej sprawę należytego uregulowania czasu i warunków pracy, który to problem, niezmiernie drażliwy, zdaniem mówcy, mogłyby najlepiej załatwić umowy taryfowe zawierane między przedstawicielami pracobiorców i pracodawców. Dalej powinno Państwo Polskie zapewnić robotnikom skuteczną opiekę i pomoc dla słabych i do pracy niezdolnych, swobodę zrzeszania się w związkach zawodowych, udostępnić dzieciom robotników źródła wiedzy i kultury, wreszcie przez odpowiednią akcję budowlaną rozwiązać sprawę mieszkaniową. Dezyderaty te słuszne i podstawowej natury przyjęła komisja jednomyślnie a plenum sejmowe z gorącym aplauzem.

Z tymi wywodami popartymi wielką siłą argumentacji kontrastowała raczej rezolucja zaproponowana przez mówcę Sejmowi, która w swym brzmieniu osłabia argumentację mówcy. Rezolucja ta jednomyślnie zresztą przez Sejm przyjęta brzmi:

„Polski Sejm Dzielnicowy oświadcza, iż społeczeństwo nasze popierać będzie całą siłą usiłowania rządu polskiego, zmierzające do zapewnienia stanowi robotniczemu szerokich praw obywatelskich i politycznych, sprawiedliwego uregulowania czasu i warunków pracy, wydajnej opieki i pomocy społecznej dla słabszych i do pracy niezdolnych, zupełnej swobody zrzeszenia się, łatwego dostępu do źródeł wiedzy i kultury, uzyskania mieszkań swobodnych i zdrowych“<sup>13)</sup>.

Prawda, że uchwałąm Sejmu Dzielnicowego nie mogła przysługiwać moc wiążąca dekretów czy ustaw ustanawianych przez władzę ustawodawczą, mogły one posiadać tylko charakter enuncjacji o znaczeniu programowym. Lecz rezolucja powyższa, w zasadniczych sprawach sformułowana tak ostrożnie, nie mogła posiadać charakteru deklaracji programowej. Powinna była być ujęta w postaci dobitniejszej i bardziej wiążącej, w formie kategorycznie sformułowanych żądań, które by istotnie mogły się stać hasłem bojowym dla warstw robotniczych i ludowych.

Taką to postać kategorycznych żądań przybrały rezolucje w sprawach socjalnych ubezpieczeń, przedłożone Sejmowi przez drugiego referenta komisji dla spraw społecznych i robotniczych a zarazem przedstawiciela świata pracy, Józefa Rymera, prezesa Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

<sup>12)</sup> Zjednoczenie Zawodowe Polskie: Czwierć wieku pracy dla narodu i robotnika. Poznań 1927, str. 126.

<sup>13)</sup> Dziennik Polsk. Sejmu Dziel., str. 72.

Referent w uzasadnieniu swego projektu rezolucji wskazał na to, iż prasa niemiecka wszelkich odcieni i robotnicy niemieccy na Górnym Śląsku usiłują zastraszyć polskich robotników śląskich tym, że nabyte przez nich prawa do różnego rodzaju rent, emerytur i świadczeń ubezpieczeniowych w przyszłym państwie polskim nie będą respektowane, i żądał, aby Sejm Dzielnicowy tym pogłoskom sięgającym wśród ludności śląskiej nieufność do Państwa Polskiego kategorycznie się przeciwstawił, uchwalając odpowiednią rezolucję. Niezależnie od tego domagał się uchwalenia rezolucji stwierdzającej, że nowe Państwo Polskie jako państwo ludowe oparte przede wszystkim na ludności pracującej i robotniczej nie zadowolili się kopiowaniem obcych ustawodawstw socjalno-ubezpieczeniowych innych państw, lecz rozbuduje je i zapewni pracującym należne im prawa. Rezolucje przedłożone przez niego brzmiały następująco:

„I. Wychodząc z założenia, że ludność z powodu zmiany przynależności państwowej nie może być poszkodowana w swych interesach materialnych, Sejm Dzielnicowy oświadcza, że Państwo Polskie opłacać będzie bez najmniejszych uszczupień wszelkie renty i odszkodowania tym swoim poddanym, którzy na mocy prawodawstwa niemieckiego uprawnieni byli do ich pobierania.

II. Niezależnie od tego Państwo Polskie rozbudowywać będzie istniejące już ubezpieczenia socjalne w duchu odpowiadającym potrzebom ludności robotniczej, przy czym utrzymane być winny następujące wytyczne:

1) Wprowadzić należy obowiązkowe ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa, starości i bezrobocia dla wszystkich tych, którzy pobierają mniej niż 6000 marek płacy rocznie.

2) Świadczenia ubezpieczeń powinny obejmować obok wolnej opieki lekarskiej i środków leczniczych dla poszkodowanego i jego rodziny także zasiłki pieniężne, aby wystarczyły na utrzymanie poszkodowanego i jego rodziny.

3) Zaprowadzić należy ustawy celem ochrony dla położnic i niewiast brzemiennych.

4) Organizacja wszelkich ubezpieczeń opartą być winna na szeroko pojętym samorządzie ubezpieczonych“.<sup>14)</sup>

Referat Rymera jak i jego rezolucje przyjął Sejm z wielkim aplauzem i jednogłośnie. Uderza różnica między powyższymi rezolucjami a ostrożnym sformulowaniem rezolucji poprzedniej.

O ile tezy i rezolucje zaproponowane przez prezesa Rymera tchną znajomością potrzeb świata pracy i nacechowane są w pewnej mierze duchem postępowym, o tyle nie można tego absolutnie powiedzieć o stanowisku, jakie zajął trzeci referent Komisji Społecznej dr Szuldrzyński z Bolechowa, i to w sprawie agrarnej, która w Polsce jako w kraju przeważnie rolniczym dotyczyła najżywoźniejszych jej interesów.

W referacie swym omówił jedynie sprawę parcelacji. Pogląd, który w tej sprawie reprezentował w imieniu swoim i swych kolegów z Zarządu Towarzystwa Gospodarczego, jest bardzo prosty. Ziemi w Polsce dla tych, którzy mają odpowiednie kwalifikacje rolniczo-fachowe i posiadają tyle zasobów pieniężnych, by starczyło na odpowiednią wpłatę i na należyte gospodarzenie, jest dosyć a w razie gdyby jej wbrew przewidywaniu zabrakło, ziemianie

<sup>14)</sup> Ibidem, str. 76.

oświadczają gotowość podporządkowania swych interesów stanowych interesom narodowym. Jako gospodarstwa ekonomicznie najzdrowsze, które najlepiej zapewnią właścicielowi i jego rodzinie pracę i egzystencję, uznał mówca posiadłości 10-hektarowe, zalecając na czas przejściowy tworzenie i mniejszych gospodarstw. Poza tym przemawiał za tworzeniem w okolicach fabrycznych i górniczych drobnych gospodarstw w postaci osiedli ogrodniczo-warzywnianych.

Oczywiście myśl o jakiegokolwiek szerszej pojętej reformie rolnej była mówcy zupełnie obcą. Z pewnością też z obawy przed poruszeniem drażliwej wówczas na forum międzynarodowym sprawy mniejszościowej nie poruszył mówca zagadnienia, co należy czynić z osadami kolonistów oraz z wielką własnością niemiecką. Gorsza, że sprawę najważniejszą, sprawę zabezpieczenia dogodniejszych warunków pracy i wynagrodzenia robotnikom rolnym i leśnym, referent pominął zupełnie milczeniem.

Sejm przyjął w sprawie agrarnej następujące rezolucje bez dyskusji:

„1) W interesie całego społeczeństwa należy ułatwić osiedlanie się na ziemi jednostkom mającym dostateczne wiadomości rolnicze i tyle zasobów pieniężnych, ile potrzeba na dostateczną wpłatę i prawidłowe gospodarzenie.

2) Państwo powinno ująć w swoje ręce sprawę osadnictwa, stworzyć własne instytucje parcelacyjne, ułatwić osadnikom kredyt i spłaty, prywatną zaś parcelację poddać kontroli.

3) Państwo powinno postarać się o dostateczną na parcelację ilość ziemi.

4) Sejm Dzielnicowy przyjmuje do wiadomości oświadczenie ziemian naszego zaboru, którzy wyznając zasadę prywatnej własności, są jednakże gotowi, gdyby okazał się wbrew oczekiwaniu brak ziemi do parcelacji, podporządkować interesy stanowe interesom narodowym“.<sup>15)</sup>

Zdaje się, że z tego ostatniego punktu, ze sformułowanej w nim gotowości podporządkowania swych interesów stanowych interesom narodowym ziemianstwo wielkopolskie było najbardziej dumne. A właśnie ten punkt świadczy najwymowniej o jego zasklepieniu w interesach stanowych. Od blisko półtora wieku toczyła się na tych ziemiach między narodem polskim a niemieckim zaciepła walka o każdą piędź ziemi a wyniki były dla nas przerażające. W Wielkopolsce wynosił polski stan posiadania w tym względzie 41% ogółu ziemi, w Prusach Królewskich zaledwie 24%<sup>16)</sup>. Cóż dopiero mówić o stosunkach panujących na Śląsku i w Prusach Wschodnich! Tylko bardzo radykalna reforma rolna mogła w tych warunkach zabezpieczyć interesy narodowe na naszych kresach zachodnich, a nie parcelacja ziemi przeprowadzana w tak ciasnych ramach, jak to sobie wyobrażali ziemianie. Szkoda, że w tej sprawie na Sejmie Dzielnicowym nie doszedł do głosu jako referent lub koreferent żaden z przedstawicieli włościan wielkopolskich.

W sprawie agrarnej, w szczególności w sprawie licznej warstwy robotników rolnych i leśnych, znajdujących pracę w majątkach ziemiańskich, punkt ciężkości przesunął się z sali obrad Sejmu na odbywające się w tych dniach narady zjazdu delegatów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.<sup>17)</sup> Wynikiem tych narad było stworzenie w ramach tej organizacji osobnego oddziału dla

<sup>15)</sup> Ibidem str. 79.

<sup>16)</sup> Manfred Laubert: Die preussische Polenpolitik 1772—1914, str. 162.

<sup>17)</sup> Zjednoczenie Zawodowe Polskie, op. cit., str. 368.

robotników rolnych i leśnych po przełamaniu przez rewolucję oporu ze strony ustawodawstwa pruskiego i praktyk junkrów pruskich. Oddział ten, przekształcony wkrótce w osobny Związek Zawodowy Robotników Rolnych i Leśnych, przystąpił niebawem do energicznej walki z wyzyskiem stosowanym dotychczas przez właścicieli wielkich majątków ziemskich wobec niezorganizowanej rzeszy wiejskiej biedoty bezrolnej i małorolnej.<sup>18)</sup>

Inne uchwały Sejmu dotyczące spraw społecznych i robotniczych miały raczej charakter przejściowy i odraczający.

I tak w sprawie zapewnienia pracy zdemobilizowanym żołnierzom zalecono tworzyć „parytetyczne biura wskazywania pracy“, opierając je „na już istniejących biurach powiatowych na koszt kasy państwowej lub gminnej“, a zarazem polecając „ustanowienie prawnych wsparć na brak pracy z uwzględnieniem stosunków drożyznianych“. Poza tym Sejm uznał, że znaczną ilość robotników zatrudnionych przed wojną w przemyśle, nie mówiąc już o robotnikach rolnych i leśnych, będą mogły wchłonąć wielkie majątki rolne a wielu pracowników znajdzie stałą pracę przy odwadnianiu roli i obrabianiu drzewa.<sup>19)</sup>

Co do sprawy reemigracji Sejm uznał, że w owej chwili masowy powrót wychodźców nie jest aktualny ani też pożądany, i wezwał istniejącą przy Komisariacie Naczelnej Rady Ludowej Komisję dla Wychodźstwa, aby ruch reemigracyjny przygotowała i zorganizowała jak najintensywniej.<sup>20)</sup>

Taki jest bilans obrad Sejmu Dzielnicowego na odcinku społecznym. Rezolucje Sejmu w sprawach zasadniczych, jeżeli chodzi o kwestie społeczne, ostrożne i niewiążące, w sprawach agrarnych nacechowane klasowym egoizmem ziemiaństwa, inne z wyjątkiem rezolucyj w sprawach ubezpieczeń społecznych odraczające decyzje na przyszłość, wszystko to świadczy, że Poznański Sejm Dzielnicowy nie miał jasno wytkniętego socjalnego programu na przyszłość. W potoku pięknych słów i haseł wolnościowych kryła się niechęć do jakichkolwiek radykalnych posunięć, wielka ostrożność i dość daleko posunięty konserwatyzm, cechy tak znamienne dla społeczeństwa mieszczańskiego, jakim były ówczesne sfery panujące wśród ludności polskiej w zaborze pruskim.

Podobnie jak w sprawach narodowych rezolucje Poznańskiego Sejmu z naciskiem podkreślają zamiar doczekania się decyzji przyszłego kongresu pokojowego, podobnie też w sprawach społecznych daje się odczuć wyraźnie chęć wyczekiwania postanowień przyszłego sejmu ogólnopolskiego. Na razie chodziło przede wszystkim o wykończenie organizacji politycznej narodu na jego kresach zachodnich. Oto najbliższy i najważniejszy cel, do którego zmierzają organizatorzy Sejmu. Tę misję spełnił też Sejm Dzielnicowy w całej pełni. Przez wybór Naczelnej Rady Ludowej i przez ukonstytuowanie sześciuosobowego jej Komisariatu została właściwie wykończona budowa państwa w państwie: dzielnicowego państwa polskiego w obrębie granic państwa pruskiego.

Taki stan rzeczy był jednak na dłuższą metę nie do utrzymania. Jawny konflikt między organizacją polską kierowaną przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej a rządem pruskim był nieunikniony. Komisariat, zdając sobie z tego sprawę, usiłował odwlec wybuch zatargu w przewlekłych i bezpłodnych

<sup>18)</sup> Ibidem, str. 371.

<sup>19)</sup> Dziennik Polsk. Sejmu Dzieln., str. 73.

<sup>20)</sup> Ibidem, str. 80.



rokowaniach z delegatami rządu pruskiego. Typowa gra na zwiokę prowadzona zresztą przez obie strony.

Masy ludowe, nie doceniając finezji rozgrywki prowadzonej przez swych przywódców, nie poszły drogą odwlekania zatargu: sprowokowane przez żołdactwo pruskie, chwyciły za broń i rozpoczęły walkę zbrojną z Niemcami wyzwalając za jednym zamachem lwią część Wielkopolski.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej, aczkolwiek zaskoczony zrywem narodu, utrzymał się przy sterze, zdobywając teraz dopiero pełnię władzy państwowej.

Czy i w jakiej mierze Komisariat Naczelnej Rady Ludowej wykorzystał tę władzę dla przeprowadzenia reform społecznych a choćby częściowego wprowadzenia w życie uchwał Sejmu Dzielnicowego dotyczących spraw społecznych? Odpowiedź na to pytanie wchodziłaby w zakres specjalnego studium wykraczającego poza ramy niniejszego artykułu. Tu wystarczy zaznaczyć, że plon dziewięciomiesięcznej działalności organizacyjnej i ustawodawczej Naczelnej Rady Ludowej streszcza się, o ile chodzi o sprawy społeczne, w następujących dekretach i rozporządzeniach ogłoszonych w Tygodniku Urzędowym<sup>21)</sup>. Są nimi dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy z 9 kwietnia 1919 roku (Tyg. Urz. nr. 6, poz. 28), przepisy wykonawcze do tego dekretu z dnia 27 maja 1918 (Tyg. Urz. nr. 14, poz. 61), rozporządzenie o czasie pracy w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie z dnia 6 lipca 1919 (Tyg. Urz. nr. 29, poz. 91), ustanawiające dzienny czas pracy w tej dziedzinie na 9 godzin i 25 minut, rozporządzenie o urzędzeniu Inspektoratu Pracy w rolnictwie i załatwianiu zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi przez Komisje Rozjemcze z dnia 15 czerwca 1919 (Tyg. Urz. nr. 31, poz. 98) i dekret o organizacji biur pośrednictwa pracy z dnia 6 lipca 1919 (Tyg. Urz. nr. 29, poz. 92.)

Dodajmy, że rozporządzeniem z dnia 25 czerwca 1919 (Tyg. Urz. nr. 27, poz. 83) Komisariat zniósł Pruską Komisję Kolonizacyjną a ustanowił w jej miejsce Urząd Osadniczy o rozległych atrybucjach, tym samym spełniając, jeśli chodzi o osadnictwo wewnętrzne, punkty 1 i 2 rezolucji w sprawach agrarnych, uchwalone przez Sejm Dzielnicowy.

*Mieczysław Jabczyński*

<sup>21)</sup> Tygodnik Urzędowy Naczelnej Rady Ludowej od 20 marca 1919 wychodził jako Tygodnik Urzędowy.